Rok XXXIX Niedziela 31 stycznia 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Wiara uczonych.

Dużo już pisano na ten temat i w naszej „Gazecie“, ale trzeba do niego nieraz powracać dla odparcia twierdzeń, rozszerzanych przez wielu niechętnych religji, że ona nie da się pogodzić z nauką. Wychwala się np. t. zw. „wiek oświecenia“ za to, że „wywalczył umiejętności swobodę badania“, którą miał krępować Kościół: „Wielkie, nieśmiertelne są zdobycze oświecenia: wolność sumienia, wolność badań naukowych“ i t. d. — pisał prof. Chrzanowski w swej rozprawie p. n. „Charakterystyka romantyzmu“, zamieszczonej w „Roku Polskim“ z r. 1917 (w zeszycie za luty i marzec)[1]). Niedawno znów czytaliśmy w „Zarysie dziejów literatury polskiej“ (tom I Lwów 1932, str. 166) dra Kleinera o literaturze „Oświecenia“, że miała sporo plam i grzechów, ale i zasługi jej są niemałe. Szerzyła typ nowożytnego myślenia, wysnuwającego pogląd na świat z wyników wiedzy“ i t. d.[2]). Czy rzeczywiście Voltaire, Rosseau, Locke, Diderod i t. d. wysnuwają pogląd na świat z wyników wiedzy i uczą nas, jak powinien myśleć człowiek „nowożytny“? Czy sceptyzm i niewiara są wysnute z wyników nonożytnej umiejętności, która przecież nie dowiodła, że nauka katolicka o Bogu i człowieku i o religji nie zgadza się z prawdą?

Ani kosmologja, ani zoologja, ani fizyka nie ma żadnych argumentów przeciw prawdom wiary, jak stwierdzają najwybitniejsi badacze przyrody, których też znaczna większość należy do ludzi wierzących. Niedawno stowarzyszenie angielskie apologetów protestanckich „Christian Evidence Society“ rozesłało kwestjonarjusz do wszystkich członków „Związku brytańskiego dla postępu wiedzy“, w którym zapytuje o ich opinję o istnieniu Boga osobowego, o nieśmiertelności duszy, o odpowiedzialności za czyny ludzkie i o stosunkach pomiędzy dzisiejszym postępem naukowym a religją[3]). Nie znamy jeszcze sprawozdania szczegółowego z tej ankiety, ale „Morning Post“ londyńska doniosła, że większa część zapytanych oświadczyła, iż przyjmuje „zasady fundamentalne“ religji.

Z wieków ubiegłych posiadamy wiadomości całkiem pewne, zebrane przez dra Dennert'a, protestanta: „Die Religion der Naturforscher“ (wyd. 7) i X. Eymieu T. J.: „La part des croyants dans le progrès de la science du XIX siècle“ (wyd. 5-te):

Spis dra Dennert'a obejmuje stulecia XV—XIX (co do wieków poprzednich, nikt nie zaprzecza, że ludzie uczeni byli wierzącymi), a uwzględnia tylko genjalnych przyrodników: fizyków, chemików, botaników, zoologów, fizjologów, medyków, chirurgów i t. d. Z wieków 15, 16 i 17 wymienia Dennert 82 uczonych. Z tej liczby nie mógł dowiedzieć się o trzech, jakie były ich przekonania religijne, ale reszta, t. j. 79-ciu byli to ludzie wierzący.

Z 55-u badaczy w. 18-go, wymienionych przez Dennert'a, 39-u miało wiarę żywą i głęboką, 5-u było niewierzących lub obojętnych; opinje zaś religijne 11-u innych nie są znane.

Z w. 19-go wymienia 283 uczonych; między tymi było 7 ateistów, 8 obojętnych, a 220 wierzących; pozostaje 48, których przekonania religijne nie są znane.

Do podobnych wyników doszedł X. Eymieu, który także ograniczył swoje badania do nauk ścisłych (matematyka, astronomja, fizyka, chemja) i przyrodniczych (geologja, biologja, botanika, zoologja, anatomja, fizjologja). Zaznacza on całkiem słusznie, że większość uczonych wierzących w wieku 19-tym nabiera szczególnego znaczenia, kiedy się uwzględni. otoczenie, w którem żyli: wiek 19-ty był najbardziej niewierzącym w dziejach dotychczasowych ludzkości. Negacja religijna była wtedy modną, szczególnie wśród mężczyzn. Gdyby jednak można rozciągnąć badania na wszystkich mężczyzn: uczonych i ignorantów, którzy żyli w tym wieku, niktby nie spodziewał się znaleść 25-u wierzących na 28-u uczonych, ani większości w świecie naukowym takich, którzy przyznawali się otwarcie w słowach swoich i czynach do wiary.

Z pomiędzy tych wystarczy wymienić trzech największych genjuszów: Aleksandra Voltę (1745—1827), Andrzeja Marję Ampère'a (1775—1836) i Ludwika Pasteur'a (1829—1895).

Można uważać za rzecz pewną, że wszystkie te cudowne zastosowania elektryczności, których jesteśmy świadkami, zawdzięcza ludzkość odkryciu elektryki, dokonanemu przez Voltę, a przyjętemu z powszechnym

[1]) Por. „Miesięcznik Kat. i Wych.“ z r. 1917, str. 255 nn. z r. 1920, str. 197 n. i naszą rozprawę p. n. „Z dziedziny naszego szkolnictwa, Refleksje z powodu odczytu P. Ign. Chrzanowskiego o polskim ideale wychowawczym“ (Lwów 1931, odbitka z „Gaz. Kośc.“ Str. 17 nn.).

[2]) Por. naszą recenzję tej książki w „Gazecie Kośc.“ z r. 1931, str. 609.

[3]) Tu korzystaliśmy z artykułu w nrze „Osservatore Romana“ z 2—3 stycznia 1932. Autor.

entuzjazmem, co należy do rzadkich wypadków w historji wynalazków. A przecież wśród honorów i oklasków, które go spotykały ze wszystkich stron, Volta pozostał przez całe życie chrześcijaninem pokornym i gorliwym: codziennie słuchał Mszy św., we wszystkie święta przystępował do Komunji św., uczestniczył w manifestacjach religijnych swej parafji, pomagał proboszczowi w nauczaniu katechizmu dzieci prostaczków.

A ta jego żarliwa pobożność nie była wytworem sentymentalizmu lub tradycjonalizmu, ale owocem przekonań głębokich i rozważonych: „Zbadałem“ — pisał „w książkach apologetów i przeciwników wiary racje pro i contra i znalazłem tam dowody najbardziej przekonywające, które ją czynią w oczach rozumu naturalnego tak zupełnie wiarygodną, że wszelki rozum zdrowy, nie uwiedziony przez występki i namiętności, nie może jej nie przyjąć i nie ukochać“.

„Żyjąc z Aleksandrem Voltą“ — pisał Silvio Pellico — „pojąłem, do jakiego stopnia katolicyzm triumfuje potęgą powagi i rozumu; pojąłem, że katolik może, jak wielki Volta, odmawiać pokornie różaniec i być duchem zdrowym, jasnowidzącym i mocnym“.

Andrzej Ampère, nazwany największym genjuszem wieku 19-go, stosował i w swojem poszukiwaniu prawdy religijnej swą metodę pozytywną, hiperkrytyczną, niezawisłą. Po kryzysach wątpień i niepewności, w pełnej sile wieku męskiego, licząc 40 lat życia, przyjmuje on ostatecznie wiarę Chrystusową, staje się jej żarliwym apostołem i ascetą, umiera jak święty.

Ludwik Pasteur jest twórcą najobfitszej w owoce i najbardziej dobroczynnej transformacji nauki medycyny w trzydziestu wiekach jej istnienia. W czterech kątach jego grobowca stoją postaci, wyobrażające Wiarę, Nadzieję i Miłość i umiejętność i umieszczono tam napis: „Szczęśliwy ten, który nosi w sobie Boga, ideał piękności i Jemu służy: ideał sztuki, ideał umiejętności, ideał ojczyzny, ideał cnót Ewangelji“. Te słowa wypowiedział Pasteur w mowie przy przyjęciu go do Akademji francuskiej.

Przez całe życie Pasteur praktykował religję katolicką, bez ostentacji i nie dbając o wzgląd ludzki. Umarł, całując krzyż, przyjąwszy pobożnie wszystkie Sakramenty św. Nieraz też wyraził swoje przekonanie, że „nauka zbliża człowieka do Boga“. *X. P.*

Sekty chiljastyczno-judaistyczne w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Badacze Pisma św[1]).

Jest to sekta protestancka powstała w Ameryce. Główną jej siedzibą jest tam Pittsburg. Założył ją Karol Tare Russel, ur. w Pensylwanji 1852 r., zmarły w r. 1916. Należał do wyznania protestancko-kalwińskiego i posiadał wykształcenie szkół powszechnych. Biorąc żywy udział w pracach różnych stowarzyszeń religijnych, stracił wiarę nawet w „prawdy“ luterańsko-kalwińskie i został dopiero nawrócony przez Adwentystów. Po pewnym czasie został u nich predykantem i zebrawszy większą gotówkę, wybrał się w podróż po różnych krajach celem szerzenia wyznania Adwentystów. W czasie swej podróży przybył także do byłej Galicji, gdzie zapoznał się z żydami, którzy wywarli nań potężny wpływ. Jeśli im przyznał później tak dominujące stanowisko w przyszłych losach ludzkości, jest to zasługą naszych żydów.

Po powrocie do Pittsburga porzucił Adwentystów i założył nową sektę pod nazwą „Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Biblji“, albo „Badaczy Pisma św.“. Wyznanie wiary nowej sekty podał w swej książce p. t. „Cel i sposób powrotu Naszego Pana“ i w 7 tomach „Wykładów Pisma Świętego“, z których ostatni wyszedł w r. 1917 już po jego śmierci p. t. „Dokonana tajemnica“. Dla propagandy swego wyznania zorganizował on biuro „mowców“, czy predykantów, którzy mieli podróżować po całej ziemi i wykładać prawdziwą boską naukę.

Do Polski dostali się ci sekciarze za rządów rosyjskich na podstawie ukazu z 17. X. 1905 r. oraz zezwolenia gubernatora warszawskiego z 20. V. 1913 roku. W r. 1921 założyli Badacze swą siedzibę w Warszawie p. n. „Reprezentacja międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma św. na Polskę“.

W r. 1924 podzielili się oni na dwie zwalczające się grupy, z których jedna mieści się w Warszawie, druga we wsi Dawidy pod Warszawą. Mają też niewielu zwolenników w Łodzi, Borysławiu, Lwowie, Wilnie, Białymstoku i Lublinie. Przedstawicielami badaczy biblijnych w Polsce są Czesław Kasprzykowski i Puchała. Wszystkich wyznawców mieli w r. 1922 tylko 1 tysiąc.

Chiljastyczno-judaistyczne wyznanie badaczy jest nawskróś materjalistyczne. Wszyscy uczą, że Bóg Jehowa jest istotą materjalno-duchową. Odrzucają Trójcę św. i współistotne Bóstwo Chrystusa, Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej i wszystkie Sakramenty. Chrzest uważają za zwyczajny obrzęd. Chrystusa nazywają wielkim człowiekiem i dobroczyńcą ludzi dlatego, gdyż On tylko zrozumiał plan Boży, odnoszący się do zbawienia ludzkości i pouczył o nim wszystkich badaczy za pośrednictwem Russela. Ten plan wykazuje 3 stopnie rozwoju. Pierwszy rozpoczął się z powstaniem świata i trwał do potopu, drugi obejmuje 3 okresy: a) patrjarchalny od potopu do Jakóba, b) żydowski od Jakóba do Chrystusa, c) Chrystusowy od Chrystusa do początku tysiąclecia, które rozpoczęło się z wybuchem wojny światowej w r. 1914. Trzeci stopień obejmuje tysiącletnie królestwo mesjańskie od r. 1914 do 2914, w którym zmartwychwstaną do drugiej próby najpierw 144.000 sprawiedliwych Nowego Zakonu, później święci Starego Zakonu i po nich wszyscy zmarli, którzy zeszli z tego świata w grzechach. Po tysiącletniem królowaniu Chrystusa nastąpi wieczne szczęście na nowej ziemi w rodzaju nieba mahometańskiego. Część grzeszników tego nieba nie dostąpi, gdyż ulegnie ostatecznie unicestwieniu.

W swych marzeniach chiliastycznych prześcignęli zatem badacze swych przodków Adwentystów. Gdy tamci obiecywali tylko tysiącletnie rozkosze na ziemi, to badacze przedłużają je w nieskończoność. Na uzasadnienie swych wierzeń przytaczają oni proroctwa Izajasza, Ezechjela, Jeremjasza i Daniela, zapowiadające upadek państwa izraelskiego i kolejny upadek państw pogańskich oraz powstanie nowego królestwa, które trwać będzie na wieki. Ostatnie królestwo odnoszą badacze do swego tysiąclecia, jako okresu przejściowego i do wiecznego życia na no-

[1]) Zob. Buchberger. Lexikon II. str. 279. Piekarski, str. 30. Skrudlik, str. 22—28. Krynicki II. str. 781—782. Charszewski, str. 21—42. Dr. Galjusz, Badacze Pisma św., Wilno 1931. Miś, str. 45—49. „Pamiętnik kursu duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa“, Poznań 1931, (str. 45—54).

wej ziemi, w takich warunkach, jakie ludzie stracili po upadku Adama. Ażeby umożliwić wielu chrześcijanom dostąpienie nieśmiertelnego i doskonałego życia, ustanowił Chrystus Pan czterdziestoletni okres żniwa między latami 1874 i 1914. Wszyscy inowiercy mieli w tym czasie przystąpić do badaczy. Kto jednak tego nie uczynił, mógł się jeszcze wpisać do r. 1918 a nawet do r. 1925, gdyż wtedy ostatecznie ziściły się wszystkie przepowiednie, poprzedzające koniec świata i przyjście Mesjasza, w upadku starego porządku w pierwszym rzędzie w bolszewickiej Rosji.

Powolny upadek starego porządku społecznego, opartego na władzy świeckiej i kościelnej, rozpoczął się już od r. 1914, kiedy zjawił się na ziemi Mesjasz i rozpoczął z Kościołem i państwem walkę, jako tworami szatana. Wprawdzie Kościół katolicki miał swój początek od Boga, lecz Bóg odstąpił od niego, kiedy w nim ustanowiono hierarchję kościelną i poddał go wyłącznemu wpływowi szatana. W prawdziwym kościele badaczy jest każdy z nich kapłanem i ma pomagać Mesjaszowi w niszczeniu Kościoła katolickiego, gdyż jego wiara, przykazania i sakramenty prowadzą ludzi na zatracenie. Nowy Mesjasz ma zniszczyć także każdą władzę świecką, gdyż ta pochodzi wprost od szatana. Ten bowiem wziął Pana Jezusa na wysoką górę i pokazawszy Mu z niej wszystkie królestwa świata, chciał Mu je dać za cenę złożonego mu pokłonu.

Widzimy zatem, że badacze nadali swemu chiljastycznemu królestwu piętno nowoczesne, socjalistyczno-komunistyczne. Zniszczyć trzeba kler, polityków i finansistów przy pomocy rozszalałego tłumu, lecz nie można oddawać temu władzy. Komuż ona w takim razie przypadnie? Tylko Mesjaszowi jako królowi żydowskiemu. Dopiero potężny król żydowski zaprowadzi porządek w nowem królestwie, po którem nastąpi jeszcze szczęśliwsze na nowej ziemi, także pod rządami Jehowy, króla żydowskiego. Trzeba tylko przejść przez okres próby i równocześnie okres sądu Jehowy (Mesjasza) nad obecnym światem. Trzeba pomagać Mesjaszowi, by jako król żydowski zapanował nad całym światem.

Z tego widać, jak dominujące stanowisko zajmują żydzi w państwie badaczy. Jest to zatem sekta nawskróś judaistyczna i równocześnie materjalistyczna. Bóg bowiem, jak już wspomniano, jest u nich pojęty w sposób panteistyczny i Jego wszystkie plany zmierzają do założenia wiecznego raju na ziemi pod rządami króla żydowskiego, po przejściu tysiącletniej próby. Odmawiają oni także duszy ludzkiej naturalnej nieśmiertelności, gdyż sam Chrystus Pan otrzymał ją, jako nagrodę przy swem zmartwychwstaniu. Człowiek jest „ciało-duchem", podobnie jak zwierzę i jako taki albo zginie zaraz po śmierci, albo żyć będzie na wieki, jeśli przystąpi do badaczów. Przyjdzie nawet czas, kiedy Bóg zniszczy szatana. Niema także metafizycznego nieba. Jeśli zaś znajdujemy w Piśmie to słowo, należy przez nie rozumieć wysokie miejsce, na którem mieszka Jehowa i które jest niedostępne dla ludzi. Jeśli zaś Jezus Chrystus obiecuje łotrowi w dniu swej śmierci raj, to myślał wtedy o żydowskiem królestwie chiljastycznem, kiedy ziemia powróci do rajskiego stanu. Niema też według nauki badaczy czyśćca ani piekła. O pierwszym nic Pismo św. nie mówi, o drugiem jest wprawdzie wzmianka, lecz hebrajski wyraz „sheol" i grecki „hades" należy tłumaczyć jako ziemskie miejsce lub dół, w którym rolnicy składają rośliny okopowe. Jeśli zresztą istnieje piekło i jest w niem ogień wieczny, to kto będzie go rozpalał, jeśli djabeł zostanie unicestwiony? — Tak argumentują badacze.

(Dok. nast.) *X. dr. Józef Dajczak.*

LISTY SŁOWIAŃSKIE Z WARSZAWY.

Jesień słowiańska w Warszawie.

(Dokończenie).

II.

Sezon jesienny zaczęło Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury na czele którego stoją między innymi pp. prof. Jerzy Kurnatowski, dr. Vlastimir Maresz, red. W. Dresler, dr. L. Łukasewicz i inż. R. Ziemkiewicz. W skład T-wa weszła grupa dawnych „młodosłowian", przyłączając „Stowarzyszenie Młodych Słowian" i „Ligę Słowiańską". Słowiańskie Towarzystwo w obecnej chwili prowadzi cykl odczytów. Odbyły się odczyty: l. Kandydatury polskie na tron czeski — prof. J. Kurnatowskiego. 2. O poecie chorwackim Janie Mażuraniczu — prelekcja prof. dra Juljusza Benesića. Zapowiedziane są do końca roku odczyty: 1. O Szafarziku — lektora dra Kurtza. 2. O królu Aleksandrze Jugosłowiańskim — dra Vl. Maresza i 3. O djable w legendach mazurskich — p. red. Sukertowej-Biedrawiny. Odczyty te odbywają się w stylowej sali Muzeum Rzemiosł przy ul. Chmielnej, gromadzą elitę sfer naukowych i artystycznych, a bywają zawsze na nich gremjalnie ministrowie i wyżsi urzędnicy poselstw słowiańskich w Warszawie.

Do wyjątkowo ciekawych odczytów zaliczyć należy prelekcję p. prof. Juljusza Benesića o Janie Mażuraniću, po której nastąpiła recytacja jego poematu „Śmierć Smail-Agi Czengicza", którego przekładu dobrym wierszem dokonał na język polski poeta Antoni Bogusławski. Rzecz ta ukazała się już książkowo, jako tom Bibljoteki Jugosłowiańskiej. Wydawnictwo to ukazuje się pod red. prof. Benesića. Z cyklu tego wyszły w przekładzie nowele Ivana Cankara. Jako najbliższa praca zapowiadane jest wyjście z druku wspaniałego poematu dubrowniczańskiego poety z XVII stulecia Ivana Gundulicza p. t. „Osman". W eposie tym, wzmiankowanym w historji polskiej literatury, jest wiele poświęconych uwag Polsce. Wogóle działalność kulturalna p. prof. Juljusza Benesića, który na Uniwersytecie warszawskim wykłada język i literaturę serbochorwacką, zasługuje na szczególne uznanie ze strony całego społeczeństwa, bo jest to i tęgi uczony i jednocześnie wyjątkowy optymista i młodzieńczy prawie entuzjasta Polski, którą kocha jakby drugą swoją ojczyznę. Działalność jego na polu naukowego i kulturalnego zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego wydaje już obfite plony.

Współpraca polsko-czechosłowacka zdaje się ożywiać się. Zainstalował się w Warszawie nowy attaché prasowy p. dr. J. Nebesky, którego sympatje polonofilskie nie budzą wątpliwości. Ruch jednak czechofilski prawdopodobnie znacznie się ożywi, bo już wszedł nowy działacz do tego obozu w osobie wybitnego pisarza Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Dzięki też energji iście młodzieńczej obecnego wiceprezesa Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy p. prof. Ossendowskiego doszła do skutku w dzień narodowego święta Czechosłowacji wspaniała akademja, na której przemawiali zasłużony badacz i znawca Czech p. dr. Pogonowski Jerzy, były minister peł-

nomocny a obecny senator BB. Wielowiejski i prof. J. Kurnatowski. Prezesem Twa Polsko-Czechosłowackiego został p. sen. Wielowiejski. Jak się rozwiną dalsze prace tego towarzystwa, jeszcze niewiadomo.

Tow. Polsko-Bułgarskie nie przejawia wiele aktywności, ale z inicjatywy X. Kneblewskiego w dniu 18.XI. ub. r. odbył się „Wieczór muzyki bałkańskiej", w którym wziął udział oktet studentów bułgarskich im. Christo Botewa.

Z imprez artystycznych należy zanotować udany występ znakomitego chóru czechosłowackiego z Berna Morawskiego p. n. „Opus", który z p. prof. M. Kaloją na czele przyjechał do Warszawy i koncertował na ratuszu, oraz artystyczne zebranie Słow. Tow. Sztuki i Kultury, które z bogatą częścią koncertową urządziły pp. prof. Kurnatowska i Prądzyńska, a która to „herbatka literacko-artystyczna" zgromadziła najwybitniejsze osobistości kolonji słowiańskiej w Warszawie.

Do najtłumniejszych i największych imprez sezonu wypadnie zaliczyć reprezentacyjny odczyt „O Jugosławji", który w sali Muzeum wygłosił znany słowianoznawca i działacz słowianofilski p. red. A. Opęchowski. Na odczycie byli reprezentowani: czechosłowacki minister pełnomocny dr. Wacław Girsa, pełny skład poselstwa jugosłowiańskiego z chargé d' affaires Dedżiulim na czele attaché wojskowy ambasady francuskiej. Odczyt jugosłowiański zgromadził około 700 słuchaczy i był najliczniejszym dotychczas odczytem słowiańskim w Warszawie.

Dla zupełnego obrazu dzisiejszej pracy podkreślamy, że odbywa się równocześnie w Warszawie w salonie Garlińskiego wystawa sławnego karykaturzysty jugosłowiańskiego Władysława Kondora, którego prasa powitała bardzo przychylnie.

Odbyły się też wzgl. odbędą odczyty o Czechosłowacji — redaktora Opęchowskiego, także odczyt o nowej konstytucji i sytuacji powyborczej w Jugosławji, kilka zebrań towarzyskich, tradycyjny św. Mikołaj dla dziatwy tutejszej kolonji słowiańskiej i 1 grudnia uroczysta akademja na cześć Jugosławji.

Niejakie ożywienie w kołach ruchu słowiańskiego zaznaczyło się m. in. w początku grudnia ub. r., gdy w Warszawie gościł jugosłowiański minister spraw zagranicznych, dr. Marinkowicz.

W grupach narodowych kolonji słowiańskiej również ożywienie, a do udanych imprez zaliczamy koncert publiczny chóru ukraińskiego w Warszawie na rzecz bezrobotnej inteligencji z emigracji ukraińskiej w Polsce.

Oto szkicowy obraz tego, co się obecnie dzieje wśród słowianofilów warszawskich.

Praca wre, a ponieważ zapowiedziane jest rozpoczęcie wydawania po zawieszonym lwowskim „Ruchu Słowiańskim", w Warszawie „Świata Słowiańskiego", należy sądzić, że ruch słowianofilski coraz szersze będzie zataczał kręgi, gdyż już obecnie grupa najenergiczniejszych działaczy słowianofilskich pracuje nad powołaniem do życia „Towarzystwa Słowiańskiego" z autonomicznemi wydziałami: gospodarczym i sztuki i kultury. Grupa ta dążyć będzie do zjednoczenia zarazem wszystkich towarzystw w jedno wielkie zrzeszenie. Centralizacja tej pracy wyda lepsze plony i uczyni sam ruch szerokim ruchem społecznym.

Vistulanus.

O różnicy pomiędzy filozofią moralną a teologją [1].

(Dokończenie.)

Jaką rolę odgrywa religja w moralności? Do przepisów moralnych, które ogłasza i do motywów objawionych dołącza religja poznanie tego, co daje siłę do wypełniania przykazań, innemi słowami, daje łaskę nie zasłużoną, lecz nigdy nie odmawianą tym, którzy jej pragną szczerze i z pokorną ufnością (Łuk. XI, 13). Że tak jest, tego dowodzi fakt, iż bez objawienia dochodzimy do przekonania, że w nas jest nie tylko słabość, ale i sprzeciw do wykonywania przykazań moralnych; autor „Uwag" powołuje się na list św. Pawła do Rzymian (VII, 19). „Bo nie czynię dobrego, które chcę: ale złe, którego niechcę, to czynię". Powołuje się również na klasyków greckich i łacińskich, którzy stwierdzają starą jak ludzkość prawdę: „aliudque cupido, mens aliud suadet: video meliora proboque; deteriora sequor" [2]).

Ale św. Paweł ma odpowiedź na to, na co nikt ze starożytnych odpowiedzi nie dał: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego" (Rom. VII, 24 sq.). Z tego niezawodnego principium łaski wychodzi cała nauka moralna Kościoła katolickiego. Reguły moralności katolickiej dają się zastosować w każdym wypadku, do każdego czynu, do każdej myśli. Moralność ta jest przejęta duchem doskonałości, który w każdej wątpliwości wiedzie nas do tego, co lepsze. Daje nam obietnicę szczęścia przechodzącego wszelkie doczesne dobro. Ukazuje nam wzór świętości w Osobie Boga - Człowieka. Środkami zaś do osiągnięcia tego ideału są święte Sakramenta, ustanowione przez Chrystusa Pana. Daje nam wreszcie potężną broń — modlitwę — wraz z obietnicą: „Proście, a będzie wam dano".

Taką jest moralność katolicka, która ukazując nam nas samych w całej prawdzie, nie dozwala nam zwątpić, ale rodzi w nas nadzieję. Gdyby wszyscy kierowali się w życiu tą moralnością, społeczność ludzka doszłaby do wysokiego stopnia doskonałości i szczęśliwości, jaka jest na tej ziemi możliwie osiągalna. Świat, chociaż nie kieruje się jej zasadami, podziwia jej wielkość.

W ciągu wieków wielu filozofów pragnęło przeciwstawić moralności katolickiej inną moralność zupełnie niezależną od religji, od teologji. Manzoni przyrównuje ich do takich ludzi, którzy będąc w pobliżu wielkiego źródła, chcą za pomocą procesu chemicznego wytworzyć trochę wody dla ugaszenia pragnienia. Filozofowie ci, skoro dojdą rozumem swym do poznania jakiejś prawdy moralnej, zapominają, że ona jest tylko fragmentem moralności katolickiej, lub konsekwencją katolicyzmu... Przedłużają sobie drogę, aby dojść do poznania tej samej prawdy, ale ją poznają w sposób o wiele mniej doskonały i już pozbawioną sakcji prawa przez Boga objawionego. Kościół widzi wysiłki tych filozofów, ale ich odkrycia nie mogą być dla niego przykładem, — co najwyżej, powodem do współczucia i udzielenia napomnień; Kościół bowiem otrzymał naukę moralności zupełnie doskonałą od swego Boskiego Założyciela i nie potrzebuje szukać innego mistrza. Musi za św. Piotrem powtórzyć: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz" (Jan VI, 67). Chrystus Pan nie na to przyszedł na świat, aby zasłużyć

[1]) Por. nr. 3 „G. K." z r. b.
[2]) Ovid. Metam. VII. 19. W tym sensie Platon, Phaed.

na zaszczyt, żeby Go zaliczono do grona filozofów i aby nauka Jego miała miejsce wśród akademij filozofów tego świata. Nauka Kościoła jest dla wszystkich, zarówno dla uczonych, jak i dla prostaczków, którzy nie rozumieją nawet, co to jest filozofja. Kiedy człowiek, mimo skrzętne poszukiwania, pozostaje w ciemnościach i kiedy zwątpienie grozi mu zagładą, wtedy Kościół Boży udziela mu swego schronienia, nie wzgardza nim, ale karmi nadzieją, otuchą. Kościół nie opuszcza nigdy swych dzieci — i my nie potrzebujemy obawiać się wzgardy, odepchnięcia; pozostać w nas musi zbawienna obawa, abyśmy ze swej strony nie wzgardzili Kościołem.

Przeszło 19 wieków świadczy o nauce moralności, trwającej wśród różnych przejść ciężkich i bolesnych dla Kościoła. Pierwsi chrześcijanie byli tego argumentu pozbawieni, a jednak wierzyli słowu Boga, przed którego oczyma tysiąc lat jako dzień wczorajszy, przeminął.

Aleksander Manzoni rozważa jeszcze jeden ciekawy argument na łączność religji z moralnością. Filozofja moralna, właśnie dlatego, że jest wiedzą czysto ludzką, jest z natury swej niedoskonałą i niezupełną. Wypływa to z ograniczenia sił ludzkiego rozumu. Pan Bóg, który wszelkie inne nauki ludzkie pozostawia ich własnemu losowi, wyróżnia z pośród wszystkich innych właśnie tę jedną — naukę moralności i rozumowi ludzkiemu przychodzi z wydatną pomocą, objawiając wszystkie prawdy moralne, aby naturalnemu światłu rozumu dać całkowity obraz życia doskonałego. Dlatego moralności religijnej nie można pojmować inaczej, tylko jako udoskonalenie moralności naturalnej. Rzeczywiście pomiędzy religją a moralnością zachodzi wewnętrzny związek, ale, z tego, że nie stoją z sobą w sprzeczności, nie wynika bynajmniej ich identyczność. Jest tu tylko uzupełnienie. Jednakże uzupełnienie to jest jednostronne, to zn., że etyka religijna uzupełnia etykę naturalną. Gdyby uzupełnienie to było wzajemne, oznaczałoby to, że obie etyki albo zależą od różnych principów, co byłoby fałszem, skoro mają ten sam przedmiot, alboby były dwoma odłamami tej samej wiedzy uniwersalnej, a i ta supozycja jest również mylna. Jedna z nich musi posiadać integralność, musi być doskonała i całkowita, druga zaś niezupełna, a przez to niedoskonała i poddana tamtej. Że istnieje ten wewnętrzny związek pomiędzy jedną a drugą moralnością, nie ulega wątpliwości; Bóg bowiem, dając ludziom prawdy nadnaturalne, nie mógłby odmówić uzupełnienia nadnaturalnego tych prawd, do których w części dochodzi człowiek swoim rozumem.

Zarzut Sismondi'ego, że religja opanowała moralność, nie ma podstawy, ponieważ religja objawiona nie godzi w prawa rozumu, danego ludziom przez tego samego Stwórcę. Kościół nie czyni nic innego, tylko daje jasność, stałość i pełnię wiedzy moralnej, podczas gdy inne systemy odrzucały poszczególne prawdy niewygodne sobie. Tej zmienności systemów chodzących błędnemi drogami, przeciwstawia się nauka Chrystusowa zawsze jedna i ta sama — głoszona przez Kościół aż do skończenia świata. Kościół katolicki spełnił swój obowiązek, biorąc w opiekę całą moralność. Gdyby tego nie był uczynił, naraziłby się na słuszny zarzut, iż nie jest świadom swego autorytetu w stosunku do moralności. Kościół katolicki nie twierdzi bynajmniej, iż posiada wyłącznie (w sensie ekskluzywnym) prawo do moralności, jak twierdzi Sismondi, ale że ją posiada w całości — bo naukę swą otrzymał od Chrystusa Pana i przez Ducha Św., który nauczył Kościół św. całej prawdy [3]. Rozum ludzki może dojść do poznania wielu prawd moralnych, ale nie zbada ich w całej pełni i w całej rozciągłości.

Na koniec jeszcze jedno dodaje Manzoni. Z rozmysłu nie uwzględnił tak bardzo ważnej części nauki moralności: stosunku ludzi do Pana Boga. Zacieśnił swe rozważania do stosunków wzajemnych między ludźmi. Dlaczego? Ażeby wykazać, że i na tem polu zacieśnionem filozofja moralna jest z natury swej ograniczona i rozważając wzajemne stosunki tylko między ludźmi, nie jest zdolna wyczerpać całego pojęcia moralności i nie może o własnych siłach rozumowych dojść do doskonałości, którą spostrzega i do której tęskni. Siłę do osiągnięcia wyżyn moralności czerpie duch ludzki jedynie z nauki ewangelicznej o Miłości, w której łączy się miłość Boga z miłością bliźniego. *X. H.*

Padwa, Lourdes, Lisieux.

(Ciąg dalszy.)

Historja Medjolanu (Milano) początkami swemi sięga roku 585 przed Chr., kiedy był stolicą Izubrejczyków; w r. 222 zdobyty przez Scypiona, pod nazwą Aelia Augusta zasłynął niezadługo jako siedziba nauki i sztuki; dochodzi do bardzo wielkiego znaczenia za Konstantyna; za Karola W. przechodzi w skład państwa Franków; zburzony następnie przez Fryderyka I.; potem jako wolne miasto zostaje pod władzą Viscontich; 300 lat blisko panują tu Sforzowie. Bona Sforza zostaje żoną Zygmunta, króla polskiego. Parę lat należy Medjolan do Hiszpanji. Za Napoleona jest stolicą Rzeczypospolitej cisalpińskiej. Później dostaje się na jakiś czas pod panowanie Austrji; od roku 1859 wchodzi w skład królestwa Sardynji, później Włoch. Posiada około 150 kościołów, w tej liczbie około 50 parafjalnych, które mają obsłużyć około 600 tysięcy wiernych. Króluje tym kościołom katedra, budowana od roku 1386 do 1535 z białego marmuru w stylu gotyckim; największy to kościół na świecie po bazylice św. Piotra w Rzymie i po katedrze w Sewilli. Fasada renesansowa wykończona dopiero w roku 1805. Kilkakrotnie co dnia wstępowałem do tej świątyni, która i oko zachwyca tak zewnętrzną strukturą, jak zwłaszcza swem przecudnem wnętrzem, pełnem wspaniałej gry barw najróżnorodniejszych, zależnie od oświetlenia słonecznego w różnych porach dnia. Prócz kościołów w Lourdes i Lisieux nie widziałem też, by w której świątyni tylu modliło się nabożnych niemal o każdej godzinie. W podziemiach tej katedry, w bogatej kaplicy, jest grobowiec z relikwjami św. Karola Boromeusza, arbpa Medjolanu. X. Biskup Kubina odprawił tu Mszę św., w czasie której śpiewaliśmy pieśni odpowiednie. W przemówieniu po Mszy św. przedstawił X. Biskup św. Karola jako wzór czynnej miłości bliźniego, jako niezmordowanego odnowiciela karności kościelnej, jako przykład zapału i mocy ducha, który i wśród największych trudności się nie ugnie.

Tylko w tej krypcie, na grobie św. Karola Boromeusza, odprawia się Msza św. według obrządku rzymskiego; przy innych ołtarzach odprawia się według obrządku ambrozjańskiego, który to ryt, jeden z kilkunastu istniejących w Kościele katolickim podobnie jak i śpiew ambrozjański uzyskał aprobatę pap. Hadrjana I.

---

[3]) Jan, XIV. 26.

Św. Ambroży mianowicie jest twórcą pierwszego systemu muzycznego chrześcijańskiego i wynalazcą osobnego sposobu śpiewania, zwanego później „choraliter legere“, który odznaczał się tem, że śpiew był wykonywany metrycznie z uwzględnieniem długich i krótkich sylab; cały szereg wyrazów śpiewano w jednym tonie, a dopiero kończące wiersz syllaby stanowiły zwrotkę melodyjną. Św. Ambroży ujął śpiew kościelny, dotychczas rozmaicie wykonywany nawet w tych samych gminach kościelnyoh, w jeden system, ujednostajnił skład nut; zachęcał też lud do brania udziału w śpiewie przez sposób śpiewania antyfoniczny. Sam komponował dużo hymnów. Ze śpiewu jednak ambrozjańskiego niewiele zostało, bo metr i rytm przypominały zbytnio muzykę teatru greckiego, co spowodowało pap. Grzegorza W. do reformy śpiewu kościelnego około roku 600. Melodje hymnów: „Jam sol recedit igneus“, „Jesu corona virginum“, „Creator alme siderum“ — to pozostałości śpiewu ambrozjańskiego. Odprawiona uroczyście z asystą Msza św. konwentualna pozwoliła nam poznać i rytm ambrozjański, który różni się od rzymskiego tem, że Introit nazywa się Ingressus; Kyrie odmawia się trzykrotnie, t. j. po Gloria, po Ewangelji i na końcu Mszy św.; lekcje dwie: ze St. i N. Zakonu. Podczas łamania Hostji chór śpiewa Antyfonę, zwaną „Confractorium“. Prefacyj ma być znacznie większa liczba; osobne mają nawet więksi Święci. Św. Ambroży spoczywa w dawnej katedrze, wybudowanej przez siebie, a zwanej S. Ambrogia. Niewiele z niej zostało, bo to, co dzisiaj stoi, pochodzi właściwie z XII. wieku. Św. Ambroży spoczywa w wielkim Ołtarzu w stroju pontyfikalnym białego koloru w pośrodku między św. Gerwazym i Protazym, których relikwje strojne w szaty koloru czerwonego. Trzy te święte postacie oglądać można przez oszklenia grobowca elektrycznie oświetlonego. W początki chrześcijaństwa i chrześcijańskiej sztuki (malarstwa) przenosi nas kościół św. Wawrzyńca. W refektarzu zaś klasztoru przy kościele S. Maria delle Grazie znajduje się słynny fresk z Wieczerzą Pańską Leonarda da Vinci z roku 1494; mocno to arcydzieło przypłowiałe i po części zniszczone, bo w czasach napoleońskich refektarz służył za magazyn wojskowy.

Mknącemi szybko autokarami zwiedziliśmy niemal całe to śliczne, pełne parków i ogrodów Milano, zatrzymując się jeszcze trochę dłużej w galerji obrazów, na zamku, a wreszcie na zakończenie na Campo Santo, t. j. cmentarzu, pełnym najwspanialszych nagrobków i pomników, z których utkwiły mi w pamięci pomnik grobowy familji obecnego Ojca św. Na własną rękę zwiedziłem jeszcze olbrzymie hale, przypominające nasze Sukiennice, tylko ze szklannem sklepieniem; znajdują się one w centrum miasta. Wspaniałe wystawy sklepowe, lokale banków, kawiarnie, restauracje, redakcje dzienników, a nadewszystko masy publiczności dają poznać Medjolan jako nadzwyczajnie ruchliwe miasto. Wieczorem po raz ostatni pospieszyłem do katedry, by pomodlić się i pomedytować, przywodząc sobie na pamięć one sławne postacie św. Ambrożego i Karola Borom., a czując swą małość i powszedniość, poprosić Boga przez ich przyczynę, by w wielkich, przełomowych czasach użyczyć nam raczył tego ducha Chrystusowego, którym oni przejęci, wyrośli na istnych gigantów świętości, pracy i poświęcenia. Prosiłem też Boga, bym jako pleban przynajmniej nienagannym był wykonawcą onych wielkich zamierzeń, jakie nam przedstawia wielki Medjolańczyk, Pius XI. w swoich orędziach o Akcji Katolickiej i innych.

W południe dnia następnego jesteśmy już w Genui. Rozłożone wspaniale na stokach wzgórza nad zatoką, przedstawia się oku imponująco, tak, iż zaraz pojmuje się jej przydomek „la superba“. Jako Rzeczpospolita, słynęła już od roku 948, mężnie walcząc o swą wielkość i niezawisłość z sąsiadami, którzy po nią wyciągali ręce. Napo,eon w roku 1805 przyłączył ją do cesarstwa francuskiego, a kongres wiedeński do królestwa Sardynji. Z pośród wielu budowli wyróżnia się katedra św. Wawrzyńca, rozpoczęta w roku 986, a ukończona w roku 1118. Styl jej lombardzko-romański. W kaplicy św. Jana Chrzciciela, do której pod grozą ekskomuniki nie wolno wchodzić niewiastom, mają się znajdować relikwje tegoż św. Jana, łańcuch, którym był skuty, a nadto kielich, którego miał według tradycji użyć Chrystus przy ostatniej wieczerzy. Relikwje mieli przywieźć krzyżowcy genueńscy z Cezarei w roku 1101. Najpiękniejszy jest kościół Sta Annunziata. Compo Santo na przeciwległem wzgórzu jeszcze wspanialsze niż w Medjolanie. Niedaleko dworca kolejowego domek Krzysztofa Kolumba.

Niedługo zagościliśmy w Genui, bo ledwo kilka godzin; potrzeba nam było pospieszać do Lourdes, a droga to daleka i mieliśmy ją jeszcze przerwać na kilka dni pobytem w Nicei. Potężna motorówka wiozła nas z zawrotną wprost szybkością wzdłuż brzegu morza, które jakby drocząc się z nami, to mniej, to więcej silnie uderzało swemi falami o skały wybrzeża, którem biegł pociąg, wśród mnóstwa urwisk i tuneli, pędzony jednak elektryką, a nie parą, nie zanieczyszczał nam wagonów kłębami dymu. Całe wybrzeże to jedno letnisko. Zwłaszcza gromady dziatwy zalegały plaże i ćwiczyły w czarnych koszulach na placach ćwiczeń. Nie brak też było kolonji, w których dziatwa i starsza młodzież zostawała pod opieką zakonników i zakonnic. Młodzież ta nie była strojna w czarne koszule.

Trzy godziny trwała ta galopada po włoskiej Riwierze, kończącej się w Ventimiglia, na granicy Włoch i Francji. Tu zatrzymaliśmy się kilka kwadransów, zanim „Francopol“ dobił targu z zarządem kolei francuskiej o cenę przewozu z uwzględnieniem zniżek, przyznanych z okazji Wystawy kolonjalnej w Paryżu. Mrok już zapadał. Pełen wrażeń i przeżyć ostatnich dni, więc dość strudzony, przechadzałem się po peronie, gdy niespodzianie słyszę za plecyma wrzask: „polska gazeta“, a jakiś młody Włoch-inwalida wpycha mi do rąk krakowskiego „Ilustr. Kurjera Codz.“ z dodatkiem: „Raz, dwa, trzy“, żądając za obie gazety po 1 lirze 50 centimów. Że to już 7 dni nie miałem wogóle gazety w ręku, dobyłem ostatnie 3 liry, wręczyłem kolporterowi, a wróciwszy do wagonu, zacząłem szukać wieści z kraju, oczywiście nie z domu, z którego wyjechałem, by całkiem o nim i jego kłopotach zapomnieć, co było wcale poważnym celem mej podróży i kuracji psychicznej. Pociąg znów sunął dalej i o godzinie 23-ciej przywiózł nas do Nicei.

(C. d. n.) *Peregrinus Tarnoviensis.*

Stary Młodszemu o X. Stojałowskim.

Przeciw Staremu Lwowianinowi wystąpił „Młodszy“. Bywało to już nieraz i zapewne będzie, że młodzi ze starymi pogodzić się nie mogą, a zwłaszcza, jak się młody uprze, to stary go nie przekona.

Starzy, którzy zbliska znali X. Stojałowskiego. zapewne podzielają moje o nim zdanie. „Młodszy“, który się z nim nie zetknął, zna go tylko ze słuchu,

czyli z mitu, o którym poprzednio pisałem. Zamiast przekonywać, odsyłam go do archiwum Kurji Metropolitalnej, by przeglądnął akta personalne X. Stojałowskiego od początku. A jest ich sporo jeszcze przed procesem; trzeba tęgiego chłopa, by je mógł udźwignąć. Z aktów tych lepiej i wiarygodniej pozna X. Stojałowskiego, niż z ustnych relacyj. Do charakterystyki X. Stojałowskiego, jaką podał, doda jeszcze jeden szczegół, a mianowicie wielką pychę i zarozumiałość, która psuła jego robotę i wywoływała kolizje ze wszystkiemi władzami, nawet tak wyrozumiałemi jak kościelne. Mam to przekonanie, że X. Stojałowskiemu niktby nie przeszkadzał w jego pracy, gdyby ją pełnił po bożemu, jak przystało na kapłana i wtedy mógłby także liczyć na błogosławieństwo Boże. Niema takiej idealnej pracy, którąby zwalniała kapłana od przykazań bożych i kościelnych. A niestety w pracy X. Stojałowskiego było więcej uporu i miłości własnej, niż poświęcenia, więcej krętactwa niż szczerości. Były i sprawy nieuczciwe. X. Stojałowski pozarywał kilku chłopów z Małopolski zachodniej na kwoty stosunkowo poważne i wcale nie myślał ich zwrócić. Aż do Kulikowa podróżowali do niego poszkodowani, ale bezskutecznie, poczem wnosili zażalenia do Arcybiskupa. (Dziwna miłość ludu!) Już to w robieniu lekkomyślnych długów posiadał X. Stojałowski łatwość większą, niż przystało kapłanowi, a nawet uczciwemu świeckiemu. Parę razy, gdy mu groziło więzienie, wybawił go z kłopotu X. Arcybiskup Morawski, płacąc długi za niego, tylko nie doczekał się wdzięczności.

Działo się to na lat kilka przed Badenim i X. Puzyną, kiedy to o wpływach „stańczykerji“ w sprawie X. Stojałowskiego jeszcze się nikomu nie śniło.

„Zmarnowano człowieka, gdyż mogliby X. Stojałowskim inaczej pokierować“ — pisze „Młodszy Lwowianin“. Zarzut to ciężki i słyszałem go nieraz — na szczęście nieuzasadniony.

Niestety, X. Stojałowski nie należał do tych ludzi, którzyby się dali kierować. Nie dął się kierować Jezuitom, którzy posiadając tak różnorodne warstaty pracy, mogliby go odpowiednio użyć. (Opowiadano mi, że X. Stojałowski potrafił pojechać z misjami gdzie indziej, a nie tam, gdzie był wysłany — kiedy indziej naraził Jezuitów na znaczne koszta, gdyż musieli zniszczyć cały nakład książki wydanej przez X. Stojałowskiego). Tem mniej dałby się pokierować X. Morawskiemu Arcybiskupowi, z którego sobie prawie drwił w pismach urzędowych.

Wprawdzie przyznaje „Młodszy“, że X. Stojałowski nie nadawał się na zakonnika, ani na proboszcza, tylko na działacza politycznego. Ja dodam nadto, że brakowało mu najprostszych cnót kapłańskich, a takiemu żaden biskup nie powierzy tak ważnej sprawy, jak społeczna. Kapłan taki spaczy każdą sprawę, nawet najidealniejszą, jak się to pokazało na X. Stojałowskim.

Pisze dalej „Młodszy“ o nagonce, jaką uczyniono na X. Stojałowskiego. Nie przeczę, że niektórym panom był X. Stojałowski politycznie nie miły i że ucieszyli się, gdy tenże wpadł w kary kościelne, ale trzeba mieć dużo odwagi albo żółci niekapłańskiej, by przypuszczać, aby biskupi (bo ich było kilku) tak byli niemądrzy i pozbawieni sumienia, że dali się użyć jako narzędzie i prześladowali X. Stojałowskiego za jego pracę nad ludem, idąc w tem na rękę panom. Czy „Młodszy“ do tej nagonki wciągnie i Stolicę Apostolską, bo i ta potępiła X. Stojałowskiego?!

Podziwia wkońcu „Młodszy“ silną wiarę X. Stojałowskiego, która go pomimo prześladowań uchroniła od apostazji. Rzeczywiście „dziwna“ ta wiara, która mu pozwoliła na wybryki, zasługujące na klątwę imienną! Zresztą wiarę X. Stojałowskiego osądził już P. Bóg. Chętnie wierzę, że jego nawrócenie przed śmiercią było szczere, ale ktoś bardziej krytyczny mógłby powiedzieć, że X. Stojałowski nie chciał apostatować, gdyż w tej chwili lud polski odwróciłby się od niego. Później, gdy tylu agitatorów przewrotnych przeorało wsie polskie i w wielu jednostkach zachwiało wiarę i odstępca mógłby liczyć na zwolenników, ale w czasach owych jeszcze nie.

A więc mój „Młodszy Lwowianinie“, zanim mi odpowiesz, zaglądnij do archiwum Kurji Metropolitalnej i przejrzyj dokłanie wszystkie akta personalne i pisma X. Stojałowskiego). Będę miał spokój przynajmniej przez pół roku. (Równocześnie proszę X. Kanclerza o pilne czuwanie, by nic nie zaginęło ze szkodą dla historji. Jeżeli po przeczytaniu wszystkich aktów nie nastąpi zmiana przekonań, to obawiam się, by „Młodszy“ nie wyrósł na drugiego Stojałowskiego, a takich dość jeden na całe stulecia.

Stary Lwowianin.

Przyp. Redakcji. Artykuł powyższy zamieszczamy nietylko ze względu na to, iż „Staremu Lwowianinowi“ przysługuje prawo do repliki, ale i ze względu na wybitne stanowisko anonimowego Autora, pragniemy jednak tej drażliwej sprawy więcej już nie poruszać, dlatego dyskusję na ten temat zamykamy.

Nekrologja.

Ś. p. X. Piotr Halak.

Dnia 16 listopada r. 1931 umarł niezwykłej miary kapłan, X. Piotr Halak, proboszcz i dziekan w Gręboszowie, chluba diecezji tarnowskiej. „Świętym“ nazwał go publicznie po śmierci jeden z Arcypasterzy, tak samo nazwał go w liście, pisanym do mnie, jeden z kapłanów z innej diecezji, przyjaciel długoletni zmarłego. Czy ś. p. X. H. zasłużył na takie nazwanie? Dużo cech jego życia przemawia za tem. Któryś z jego byłych księży wikarych, którzy dłuższy czas patrzyli zbliska na jego życie i pracę, mógłby zapewne bardziej szczegółowo uzasadnić to i drugie nazwanie, jakie się o zmarłym słyszało: „Polski Vianney“. Ja w tym skromnym nekrologu pragnę podać do wiadomości Braci Kapłanów niektóre szczegóły z jego życia, w tym celu, by oddać cześć zasługom Zmarłego — laudemus viros gloriosos — oraz, by przykładem wzorowego duszpasterza zachęcić ogół Współbraci do wiernej służby Bogu i Kościołowi.

Jak dbał ś. p. X. H. o własne udoskonalenie i zbawienie?

Był przedewszystkiem mężem modlitwy. Uwielbianie Stwórcy, ustawiczna pamięć o Bogu, o czem świadczyły częste pobożne westchnienia, codzienne odprawianie rozmyślania, bardzo sumienne odmawianie brewiarza, jak najczęstsze nawiedzanie Najśw. Sakramentu w swoim kościele i innych kościołach, gdy się nadarzyła sposobność — te i inne szczegóły z dalszej charakterystyki Zmarłego uzasadniają zaiste nazwę „męża modlitwy“. Opowiadał jeden z przyjaciół Zmarłego, który bywał w Gręboszowie po klilka dni, gdy jako prefekt był wolnym od nauki w szkole, że budował się pobożnością X. H., który w gorącej modlitwie za dnia i nieraz późno w noc po całodziennym trudzie szukał ulgi i pociechy i siły do dalszej pracy.

Pragnąc postępować i doskonalić się, sprowadzał i czytał dużo pisemek i książek ascetycznych, jeździł na kongresy eucharystyczne i na ważniejsze kursy duszpasterskie.

Przystępowanie do Sakramentu Pokuty najmniej co dwa tygodnie uważał za swój ścisły obowiązek. Klękał spokojnie przy konfesjonale w swoim kościele lub w sąsiedztwie i gdzie wypadło. Bywało, spotykałem na ulicy kogoś znajomego, będąc w Tarnowie. Witano mię słowy: „Cieszę się, że już drugiego znajomego księdza spotykam — wracam właśnie z kościoła XX. Filipinów, tam widziałem X. Halaka i budowałem się jego pobożnością — modlił się pokornie dłuższą chwilę, a potem zbliżył się do konfesjonału i odbył Spowiedź św.".

Poznawszy tę gorącą pobożność X. Halaka, wybrali go przed laty księża, należący do „Unio Apostolica" swoim prezesem diecezjalnym i ze czcią do niego się odnosili.

J a k p r a c o w a ł n a d i n n y c h z b a w i e n i e m?

Pracę duszpasterską w swojej parafji, szczególnie trudną z różnych powodów i niewdzięczną, uważał za najważniejszy swój obowiązek. Następcę jego czeka nie łatwe zadanie, jeśli zechce kontynuować pracę Zmarłego w jego duchu i na miarę jego wysiłków i jego wytrwałości, nie zrażającej się trudnościami. Po dwie i trzy nauki, głoszone z zapałem z ambony w zwykłe niedziele i święta w kościele lub w kaplicy publicznej w jednej z wiosek do Gręboszowa należących — częste katechizacje w szkole i w kościele — częste nauki od ołtarza przy nadarzającej się sposobności i w czasie licznych nowenn, odprawianych z ludem — to jego żywioł, to jego radość. Zdawało się, że on wytchnienia nie potrzebuje. Bywało, przyjechał ktoś do niego w odwiedziny w lecie w niedzielę, pewny, że po nieszporach zastanie go w domu i omówi sprawy, które mu leżały na sercu. Nie zastawał go jednak. Dzień długi, więc można jeszcze za widoku po nieszporach, parę godzin pracować dla chwały Bożej. „Gdzież proboszcz?" — pytał gość. „Wyjechał do tej lub owej wioski", odpowiedziano, „by dalszą grupę domów i rodzin poświęcić i oddać w opiekę N. Sercu Jezusowemu"...

Zapracowany u siebie, śpieszył nadto chętnie z pomocą w sąsiedztwa, w adwencie, w poście, w odpust, podczas rekolekcyj i misyj — od rana do nocy siedział w konfesjonale, ciesząc się, że ludzie licznie oblęgają słuchalnicę. I na tem jeszcze nie poprzestawał. Któryś z wielbicieli prosi go o przewodniczenie rekolekcjom parafjalnym, nieraz w odległej parafji — i tej pomocy nie odmawiał do ostatnich lat.

„To chyba ś. p. X. H. żelazne zdrowie miał" — powie ktoś. Tak — sił żywotnych było dużo, ale jeszcze więcej gorliwości św., miłości Boga i dusz ludzkich. Chorował śmiertelnie po kilka tygodni, o ile pamiętam, jako proboszcz, co dziesięć lat mniej więcej. Zdawało się, że po chorobie będzie się ochraniał i miarkował w pracy. Tak, zwalniał, ale nie na długo. Gdy tylko poczuł siły, rwał się do pracy po dawnemu. Pamiętam, przed 3 lub 4 laty odwiedził mię. Odjeżdżając, żegnał się ze mną dziwnie czule i z pewnem zafrasowaniem mówił: „Mój drogi, może ostatni raz widzimy się. Przyrzekłem X. N., że będę przewodniczył rekolekcjom w jego parafji. Już jutro, pojutrze muszę tam jechać, a czuję się nie bardzo zdrów. Nie chcę robić zawodu, więc pojadę. Gdy Cię dojdzie wiadomość, żem padł na posterunku, racz się zająć temi mojemi... sprawami!" I pojechał.

Łuk ciągle napięty przez tyle lat pękł wreszcie. Ani się ś. p. X. H. spostrzegł, kiedy cukrzyca zaczęła niszczyć organizm. Wrzody na szyi, trapiące go przez parę ostatnich miesięcy, uważał za jakieś złośliwe czyraki. Gdy wreszcie udał się do lekarza, a ten go odesłał do szpitala, tu dopiero stwierdzono, że to wrzody na tle silnej cukrzycy. Z poddaniem się Woli Bożej przeleżał równe 5 tygodni w szpitalu tarnowskim i ze słowami: „Alleluja — alleluja!" — poszedł po nagrodę do Pana, w zaczętym siedemdziesiątym roku życia.

Na bogatem (przynajmniej przed wojną) probostwie był zawsze w całem słowa znaczeniu, ubogim. Co miał, hojną ręką zaraz rozdawał ubogim i na dobre cele. W testamencie poczynił kilka nie wielkich legatów pobożnych — ale z dopiskiem: „O ile wystarczy po wyrównaniu możliwych długów i po zapłaceniu kosztów pogrzebowych".

Był honorowym kanonikiem Kapituły tarnowtarnowskiej. Pięknie i nader chwalebnie zrobiła P. T. Kapituła, że uczciła ś. p. zasłużonego kapłana pogrzebem najpierw w katedrze tarnowskiej, — poczem dopiero przewieziono ciało do Gręboszowa na wieczny spoczynek. W pogrzebie w Gręboszowie wzięło udział przeszło 80 kapłanów z J. Eksc. X. Biskupem Drem Komarem i wielkie rzesze wiernych z parafji i okolicy. R. i. p. *X. Mł.*

Sprawy religijne.

Księża nie mogą być żyrantami weksli. W związku z obecnym kryzysem gospodarczym, wiele osób zwraca się do duchowieństwa naszego, z prośbą nietylko o doraźne wsparcie materjalne, ale również o podpisywanie i gwarantowanie różnych zobowiązań finansowych. Odmowa wywołuje nieraz niesłuszne żale.

„Miesięcznik Kościelny archidjecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej (Nr. 2), zawiera ostatnio przypomnienie J. E. X. Kardynała-Prymasa Hlonda, że „mocą kanonu 137 wzbronione jest księżom wszelkie poręczanie finansowe, bez porozumienia się z ordynarjuszem. Na zasadzie tego samego kanonu, zabronione jest również podpisywanie weksli w charakterze ręczyciela, po myśli ust. 29 – 31 polskiej ustawy wekslowej. Ten opatrzny zakaz prawa kanonicznego ma szczególne znaczenie w tej chwili, gdy niepomyślny rozwój stosunków ekonomicznych powoduje finansowe załamywanie się nawet ludzi zamożnych i poważnych przedsiębiorstw handlowych. Gwarancyjne zobowiązania księży obarcza ich kłopotliwą odpowiedzialnością osobistą za poręczone sumy, a na wypadek nie wywiązywania się duchowieństwa z tych obowiązków, nieraz narażone bywają na szwank dobro wiary i honor Kościoła. (KAP.).

Nowe prześladowanie religji w Meksyku. Rocznica 400-letnia objawień Matki Boskiej w Guadalupe pobudziła lud meksykański do imponujących manifestacyj wiary i pobożności. Setki tysięcy osób odbyły pielgrzymkę pokutną i błagalną do sławnej świątyni w Tepejak. Ale tego nie chciały znieść spokojnie partje antyklerykalne, które użyły uroczystości guadelupeńskich jako pretekstu, żeby spotęgować kampanję antyreligijną i w prasie i w parlamencie, gdzie zwrócono ostrą krytykę także przeciw należącym do tych partyj urzędnikom.

I tak zarzucono np. ministrowi skarbu, że uwolnił od podatku organy bazyliki N. Panny, przysłane z Nie-

miec, bez względu na to, że przecież rząd meksykański uważa tę bazylikę za własność państwową, więc nie mógł nałożyć podatku na jej organy. Krytykowano także zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów przez dyrektora kolei, jakoby popierał przez to manifestacje religijne, kiedy on faktycznie uczynił tę koncesję wyłącznie w interesie finansów publicznych.

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że tym krytykom chodziło o obalenie rządu obecnego i zastąpienie go ludźmi gotowymi do zaostrzenia walki z religją i do zupełnej dechrystjanizacji kraju.

Ale rząd uprzedził już partje skrajne w niektórych swoich zarządzeniach. Z jego inicjatywy uchwalił niedawno parlament republiki ustawę, orzekającą, że w mieście Meksyku i w tym okręgu związkowym, liczącym ponad miljon i trzysta tysięcy mieszkańców, wolno pozostawić tylko dwadzieścia pięć kościołów otwartych dla służby Bożej. Inne zaś kościoły (których jest ponad trzysta) mogą pozostać otwarte, jeżeli utworzą się komitety, które zagwarantują ich utrzymanie.

Nadto uchwalono, że tylko dwudziestu pięciu księży, stabilizowanych przez władzę świecką i urodzonych w Meksyku, mogą spełniać swe funkcje i to tylko w kościołach, wyznaczonych im przez rząd, a nie w innych, chociażby otwartych dla publiczności.

Tu trzeba jeszcze dodać, że na podstawie tak zwanego „rejestru cywilnego kleru", mogą liczne kościoły dostawać się w ręce schyzmatyków albo i świeckich, którzy zowią się kapłanami.

Co do innych kościołów, w których pracują kapłani cudzoziemcy dla swoich rodaków, te mają być wszystkie zamknięte.

Rząd zakazał prasie, z obawy rozruchów, pisać wogóle o kwestji religijnej.

Arcybiskup Meksyku Mons. Diaz zaprotestował, spełniając swój obowiązek, przeciw tej ustawie i zakazał duchowieństwu stosować się do niej. Kilku z nich już aresztowano.

Nowa więc walka z Kościołem w tym nieszczęśliwym kraju!

Praktyczna inicjatywa angielska w dziedzinie prasy. Dziś prawie wszyscy czytają dzienniki, z których większa część z powodu ignorancji i niekompetencji (nie mówimy już tu o organach żydowskich i innych wrogich Kościołowi) udziela często całkiem błędnych wiadomości o rzeczach religijnych i Akcji Katolickiej. Jakże jednak możemy złemu zaradzić, kiedy czytelnicy tych dzienników nie czytają żadnego katolickiego?

Otóż mało komu u nas jeszcze znana jest działalność, którą od sześciu lat rozwija „*Catholic Action Society*" w tym kierunku. Używa ona sposobu bardzo prostego a skutecznego. Każdy katolik, gdziekolwiek żyje i przebywa, jeżeli przeczyta w jakim dzienniku lub przeglądnie większe błędy w zakresie religji i spraw kościelnych i moralnych, wycina artykuł lub notatkę i posyła odcinek do „Catholic Action Society" i tam zastanawiają się nad tem, czy odpowiedź jest konieczna lub pożądana. A w razie uznania tej potrzeby powierza się człowiekowi kompetentnemu w tej materji sprostowanie błędu i posyła się je dziennikowi lub przeglądowi, który ten artykuł zamieścił z prośbą o zamieszczenie odpowiedzi i o przesłanie odcinka, zawierającego tę odpowiedź.

W przeciągu pięciu lat wysłano około trzysta takich odpowiedzi do różnych dzienników i innych pism perjodycznych i dwie trzecie z nich były zamieszczone. Stwierdzono, że dzienniki poważniejsze są w ogólności skłonne do ogłoszeń, jakie stanowisko zajmują katolicy w kwestjach, które interesują ich czytelników, jeżeli się o tem napisze zwięźle, poprostu i objektywnie. W odpowiedzi nie należy nigdy posuwać się do ataków osobistych ani ulec pokusie do ostrej polemiki. Wyjaśnienie uprzejme i spokojne prawdy zyskuje sympatję czytelnika.

Nadto zorganizowało „Catholic Action Society" inną jeszcze obronę prawdy w dziedzinie prasy. Katolicy, protestanci, niedowiarkowie, Anglicy lub cudzoziemcy mogą zwrócić się do niego po wyjaśnienie, jeżeli w prasie, w książkach lub w rozmowach prywatnych napotka ją jakiś pogląd, jakiś fakt lub zarzut, który niepokoi ich sumienie. Bardzo liczne listy dziękczynne za otrzymane w ten sposób odpowiedzi świadczą o pożytku tej inicjatywy. Wszystkie te odpowiedzi zachowuje się w kopjach i kataloguje systematycznie, żeby można je łatwo odszukać, gdy zajdzie potrzeba ich powtórzenia. Spisano też katalog wszystkich dzienników, przeglądów i innych pism perjodycznych.

Działalność ta doprowadziła nadto do wydania szeregu dziełek, pouczających o kwestjach, które wywołują najczęstsze kontrowersje: rozszerza się rozprawy o Bóstwie Chrystusowem, o Zmartwychwstaniu, o wiedzy i religji, o cudach, o małżeństwie i t. d. W r. 1930 sprzedano z tych dwieście tysięcy egzemplarzy [1]).

Z Egiptu. Nowy przybytek miłosierdzia. W połowie drogi, między Aleksandrją i Kairem, tuż, nad brzegiem Nilu, jest miasteczko Kafr el Zajat, liczące około 10.000 mieszkańców, którzy są prawie wszyscy fanatycznymi muzułmanami. Ale od r. 1860 istnieje tam mała parafja Franciszkanów z Ziemi św. z około stu wiernymi pochodzenia europejskiego i wschodniego i szkoła Sióstr Franciszkanek egipskich.

Otóż niedawno powstał tam przybytek miłosierdzia chrześcijańskiego, dzięki zapisowi niejakiego Neguib Nauffal'a, katolika miejscowego. Korzystając z tego zapisu, Wikarjusz Apostolski, Franciszkanin X. Nuti urządził pracownię i zakład dobroczynny i powierzył te nowe instytucje Franciszkankom N. P. Marji Niepokalanej. Zaraz w pierwszych dniach zgłosiło się około dwustu dzieci chorych na oczy i obdartych, któremi zajęły się Siostry, a do pracowni 13 dziewcząt, 6 prawosławnych i 7 muzułmanek. Działalność nowego zakładu rozwija się w sposób bardzo pocieszający i zaczyna wywierać dobry wpływ na ludność mahometańską.

Zawieszenie dekretu o rozwodach w Hiszpanji. Hiszpańskie ministerjum sprawiedliwości zawiesiło stosowanie dekretu z 4. listopada 1931 roku w sprawie rozwodów, co powszechnie przypisywane jest wpływom prezydenta Zamory. Obowiązuje zatem dawna ustawa małżeńska, zgodna z prawodawstwem katolickiem.

Wyznanie wiary Gandhiego. „Osservatore Romano" podaje, iż mahatma Ghandi, proszony przez pewną wytwórnię płyt gramofonowych o wygłoszenie politycznego oświadczenia, oświadczył, że woli złożyć wyznanie swej wiary:

„Istnieje tajemnicza i nieograniczona moc, która wszystkie rzeczy przenika. Czuję ją, choć jej nie widzę... W zwyczajnem życiu spotyka się ludzi, którzy nie wiedzą, kto, dlaczego i jak nimi rządzi; i ci jednak wiedzą, że jest jedna wielka siła, która ich prowadzi...

Ślepe prawo nie może kierować żywemi istotami... Prawem, które kieruje życiem, jest sam Bóg. Prawo

[1]) Por. art. zamieszczony w nrze z d. 27 grudnia 1931 „Osserv. Rom.".

i prawodawca stanowią jedność... Z tego, że mało wiem o prawie i prawodawcy, nie wynika wcale, bym im mógł przeczyć. Jak moje przeczenie lub nieznajomość ziemskiego rządu nic mi nie pomoże, tak samo zaprzeczenie Boga i jego prawa nie uwolni mnie od mocy, której on jest źródłem... Ciche i pokorne przyjęcie boskiego autorytetu czyni drogę życia lżejszą... Jest ta boska siła dobrze czy źle czyniąca? Mogę ją tylko za dobrze czyniącą uznać, ponieważ widzę, że w pośrodku śmierci tworzy życie. Stąd wnoszę, że Bóg jest Życiem, Prawdą i Światłem, że jest Miłością i Najwyższem Dobrem":

Ciężkie położenie Kościoła katolickiego w Jugosławji. Znane i bardzo poważne czasopismo francuskie „La vie catholique" zamieszcza bardzo charakterystyczną dla stosunków wyznaniowych w Jugosławji korespondencję swego belgradzkiego korespondenta pod nagłówkiem: „Co się dzieje w Jugosławji?" Z wywodów tych wynika, że położenie Kościoła katolickiego w kraju tym jest niezmiernie ciężkie i że tylko niewiele dowiadujemy się o tem, wobec ostrej cenzury, jaka w Jugosławji istnieje.

Rząd dąży przedewszystkiem do zapewnienia Serbom pod każdym względem przewagi nad Chorwatami i Słoweńcami, a tem samem tępi katolicyzm z korzyścią dla prawosławia. Szczególnie niebezpieczne jest położenie szkolnictwa katolickiego. Tylko dzięki interwencji episkopatu katolickiego u króla, udało się odnośne przepisy w części złagodzić, które w bardzo rażący sposób upaśledzały katolicyzm. Podręczniki zabarwione są tendencjami antykatolickiemi. Te, które traktują o historji, zawierają dane niezgodne z rzeczywistością, byle tylko przedstawić katolicyzm jako przeszkodę w zjednoczeniu narodowem, wydrwić prymat Papieża, a nawet. jak w jednym z nich zaprzeczyć bóstwu Chrystusa. Zarówno uczniom i studentom, jak i nauczycielom, zabrania się wszelkich dyskusyj nad tezami, podawanemi w podręcznikach jugosłowiańskich. Stanowią one jakby rodzaj prawa, a ponieważ układanie tych podręczników przyjął rząd za jedną ze swoich funkcyj, krytykować ich nie wolno.

Cenzura druków, jakkolwiek prawnie w Jugosławji nie istnieje, przyczynia się wielce do trudności położenia. Nie wolno drukować niczego, coby sprzeciwiało się antykatolickiemu nastawieniu oficjalnych czynników. Całe nakłady czasopism podlegają konfiskacie, czasami nawet po uprzedniem zezwoleniu cenzury na ich wydanie. Natomiast, gdy po Kongresie Eucharystycznym w roku 1930, którego okazałość i ożywiający go duch, wydały się dla pewnych sfer zatrważające, ukazały się publikacje, starające się obniżyć jego znaczenie i zawierające częstokroć obelgi pod adresem katolickiego episkopatu i duchowieństwa Juhosławji, minister oświaty polecił je zebrać i specjalnie opublikować dla rozdania młodzieży szkolnej.

Z piśmiennictwa.

X. Dr. Kazimierz Wais: „Kosmologja Szczegółowa". Część I. Stron 391. Studia Gnesnensia. Gniezno 1931.

Książka ta prowadzi w dalszym ciągu pracę Autora, rozpoczętą w dziedzinie filozofji przyrody w roku 1907, wydaniem Kosmologji ogólnej (Warszawa), a zajmuje się światem organicznym tak roślinnym, jak zwierzęcym.

Po ogólnych uwagach o budowie komórek ustrojowych, znajdujemy w niej definicję życia jako zdolności do działania wnętrznego, albo jako działania wnętrznego. Są dwa sposoby patrzenia na przejawy życiowe: mechanistyczny, który życie tłumaczy wyłącznie działaniem fizyczno-chemicznem, oraz witalistyczny, który przyjmuje pierwiastek życiowy, odmienny od działania mechanicznego.

W dalszym ciągu jest mowa o zjawiskach życia roślinnego i zwierzęcego, z których najwięcej zaciekawienia budzą te ostatnie. W sposób jasny i przekonywujący dowodzi autor, że zwierzęta nie są automatami, lecz przejawiają czynności zmysłowe, których brak roślinom. Działaniem zwierząt kieruje instynkt, zasadniczo różniący się od rozumu. Na temat inteligencji zwierząt, spotykamy w omawianej książce bardzo ciekawe uwagi. Niemniej interesujące są rozważania na temat początku życia, bo w nich chodzi o rozstrzygnięcie kwestji, czy życie może samo się wytworzyć w materji nieorganicznej. Autor przytacza zapatrywania wybitnych uczonych, wedle których życie albo powstało samorodnie, albo jest wynikiem aktu stwórczego. Wobec tego zaś, że Pasteur i inni zbili samorodztwo, pozostaje druga alternatywa.

Doskonale opracowane jest zagadnienie pochodzenia gatunków roślinnych. Tutaj zwraca uwagę świetna krytyka darwinizmu i lamarckizmu, które jeszcze w naszych czasach liczą wielu zwolenników w szeregach przyrodników. Autor wprawdzie oświadcza się za stałością gatunków, ale zaznacza, że ewolucjonizm nie stoi w sprzeczności z dogmatami religji objawionej, bo tylko fakt stworzenia świata jest przedmiotem wiary, nie zaś sposób powołania jego do bytu.

Ten pobieżny przegląd poruszonych problemów świadczy o aktualności i pożyteczności dzieła. Autor zebrał tak olbrzymi materjał naukowy, że chyba włożył w to pracę długiego szeregu lat. Niebawem ukaże się druga część kosmologji szczegółowej, omawiająca świat materjalny nieorganiczny, a wtedy będziemy mieli całość imponującą. Pomimo wzniosłości i zawiłości zagadnień filozofji przyrody, wykład autora jest tak jasny, że nawet człowiek o średniej inteligencji może tę książkę czytać ze zrozumieniem. Dlatego to pożyteczne dzieło powinno znajdować się na półkach bibljoteki każdego księdza, a zwłaszcza uczącego w szkołach średnich. O tych rzeczach, które dziś są na ustach wielu ludzi świeckich, nie może nie wiedzieć kapłan. *X. Stepa.*

X. Jan Korzonkiewicz: „Katolicy na front". Miejsce Piastowe 1932. (Stron 40. Wydawn. Tow. Św. Michała Archanioła).

Nowa ta rozprawa X. Prałata Korzonkiewicza, który, pomimo dręczącej go ciężkiej cboroby wydał już szereg dzieł oryginalnych i przekładów wybornych, charakteryzuje bardzo wymownie i w sposób prawdziwie miażdżący projekt nowego prawa małżeńskiego, opracowany przez podkomisję, wchodzącą w skład ogólnej komisji kodyfikacyjnej prawodawstwa polskiego. Projekt ten, Pisze autor (str. 7) „nie tylko nie oznacza postępu, lecz równa się wstecznictwu i zacofaniu, grożąc powrotem do pogaństwa i moralnem rozprzężeniem". Uchwalenie go „oznaczałoby narzucenie olbrzymiej większości prawa niezgodnego z jej sumieniem i przekonaniem." Cała argumentacja, uzasadniająca to twierdzenie, zasługuje na powtórzenie jet w odczytach dla inteligencji i w naukach dla ludu, tembardziej, że odznacza się wielkiemi zaletami retorycznemi.

X. A. P.

Przegląd czasopism.

Agitacja za projektem ustawy małżeńskiej. — Pogańska modlitwa. — Drobne notatki.

Na pomoc „Wiadomościom Literackim“ w propagandzie projektu prawa małżeńskiego ruszyły świeżo założone tygodniki „Jutro Rzeczypospolitej“ i „Ogniwo“. Zwraca uwagę — jak donosi KAP — że oba te pisma wydawane są na luksusowym papierze i że rozsyłane są w dużej ilości gratis.

„Jutro Rzeczypospolitej“ występuje przeciwko Akcji Katolickiej z racji zwalczania przez nią projektu ustawy małżeńskiej. Zebrania po parafjach to — „manifestacja zupełnej niezależności kleru od czynników rządowych, to coś, co graniczy z anarchją“ (!). W dalszym ciągu swych wywodów „Jutro Rzeczypospolitej“ nawołuje władze do represyj przeciwko duchowieństwu i społeczeństwu katolickiemu, do rewizji konkordatu i t. d.

* * *

„Szczerbiec“, dwutygodnik młodzieży narodowej, zamieszcza „Modlitwę noworoczną“:

Pozwól nam — dobry Losie — mijać i zawracać...
Oddal od nas zmartwienia, zły sen i niepokój,
Wybaw nas od choroby...

Ślubujemy ci za to — jak wierni poganie —
Czcić twe wyroki przednią, poetycką wiarą...
Nazywać Cię nadzieją, miłością i wiarą.

— — — — — — — — — — —

Upokórz wrogów naszych, zemście ich naszej wydaj!

Cóż to? Czy to tylko literacka stylizacja, czy może hitlerowski nacjonalizm?

* * *

Ukazał się jubileuszowy numer „Misyj katolickich“ z okazji 50-lecia istnienia tego pięknego i pożytecznego miesięcznika. Życzymy: Crescaut et floreant!

„Kurjer Wileński“ donosi, że ma wyjść nowe pismo dla młodzieży szkół średnich p. t. „Ster“. Kierownictwo pisma ma objąć wizytator Jerzy Ostrowski, który wystawił sobie smutne świadectwo swą rozprawą p. t. „Żywa Szkoła“. W rozprawie tej zajął stanowisko wyraźnie antychrześcijańskie, dochodząc do wniosku, że „chrystjanizm jest niemożliwy do przyjęcia dla ludzkości“, etyka zaś chrześcijańska jest „zaprzeczeniem natury ludzkiej“. — A zatem: Czuwajmy! *X. F. B.*

Okruchy pastoralne.

„Schönere Zukunft“ podaje ciekawe uwagi pewnego proboszcza na temat „wędrownych bezrobotnych przed drzwiami plebanji“:

„...Zadaniem kapłana nie jest odproletaryzowanie ciała, lecz raczej odproletaryzowanie duszy... Zwykle (zatem), udzieliwszy zapomogi pytam przyjaźnie podróżnego: „Przyjacielu, od jak dawna nie byłeś u spowiedzi?“ Większość zapytanych nie bierze mi tego pytania za złe, owszem, są wdzięczni za nie... Idziemy do kościoła i tam się dokonywa wielkie dzieło“.

* * *

„Jednym z bardzo niewłaściwych sposobów przy urządzaniu misyj po parafjach — jest zaprowadzenie kartek do spowiedzi (zwłaszcza płatnych)...

Czemże tedy proboszcz ma pokryć wydatki na utrzymanie misjonarzy i udzielenie im ofiary za pracę, jako też na przyjęcie kapłanów, przybywających z pomocą do słuchania spowiedzi? — Najlepiej uskutecznić to wszystko przez tackę. Niech codzień podczas misji jeden z księży obejdzie Kościół, ale jeden raz tylko...“

Tak pisze jeden z ojców-misjonarzy w „Ateneum kapłańskiem“. *B.*

Nadesłane.

W sprawie wygodnych konfesjonałów.

W roku zeszłym jeden z P. T. Konfratrów w „Gazecie Kościelnej“ poruszył myśl, czyby nie można zrobić modelu konfesjonału, któryby był wygodny dla spowiedników i penitentów. Właśnie cztery takie konfesjonały do kościoła św. Elżbiety we Lwowie wykonał Jan Wojtowicz, artysta-rzeźbiarz w Przemyślanach. Mam na myśli wymiary konfesjonału; materjał, styl konfesjonału, wewnętrzne ozdoby konfesjonału, są rzeczą względną i indywidualną.

We Lwowie, dnia 23 stycznia 1932.

X. Adolf Sigmund.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. lwowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Jagielnicy otrzymał X. Józef Myśliwy, administrator w Jagielnicy.

XX. Administratorowie przeniesieni: Jan Kontek z Horpinia do Stanisławczyka, Jan Bazal z Berezowicy małej do Białogóry.

Mianowani Administratorami XX.: Jacek Łukasiewicz, z Stanisławczyka, mianowany administratorem w Horpiniu; Walerjan Dwornicki, dotychczasowy kooperator w Jeziernej, administratorem w Berezowicy małej.

Przeniesieni XX. Kooperatorowie: Felicjan Palewicz ze Złoczowa do Bukaczowiec, Antoni Wierzbowski z Łopatyna do Winnik, Tadeusz Babiak z Winnik do Łopatyna, Emil Gajewski z Lubaczowa do Jezierny, Klemens Ziomek z Białogóry do Sasowa, Józef Uruski ze Sasowa do Łukowca wiszniowskiego.

Mianowany kooperatorem w Złoczowie X. Dr. Edward Gola.

Promowany na Doktora św. Teologji X. Adam Hausner, katecheta we Lwowie.

Diec. chełmińska. J. E. X. Biskup Ordynarjusz przeniósł XX. wikarjuszy:

Jakubowskiego z Kościerzyny do Nowego; Felchnera z Gniewu do Gostyczyna; Jarzębowskiego z Pogódek do Sępólna; Redmera z Świecia do Fordonu; Żurka St. z Dziemian do Fordonu; X. W. Brząkałę zamianował kuratusem w Lipinkach, dek. nowski.

Prefektami zostali mianowani XX.: Małachowski w Wejherowie (Seminarjum); Żur w Toruniu (Gimn. Żeńskie).

Diec. śląska. Zmarł X. Józef Czernik, przeżywszy lat 52, w kapłaństwie 27. R. i. p.

Komunikaty.

Z Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Dnia 19 b. m. mówił X. Dr. Z. Obertyński na temat: „Ilustracje księgi Scivias“ z obrazami świetlnemi, poczem X. Dr. Al. Klawek złożył sprawozdanie z działalności Zarządu.

Wspólne zebranie Lwow. Koła Księży Katechetów odbędzie się dnia 3 lutego, we środę, o godz. 16·30 w lokalu pl. Kapitulny 7 I. p., z referatem p. t. „Antynomiści i Libertyniści w sekciarstwie chrześcijańskiem“.

„Głos Eucharystyczny“
miesięcznik poświęcony czci Przenajśw. Sakramentu.
Całoroczna prenumerata 3·— zł.
Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

Lwów, Rutowskiego 5. Tel. 83-57.

N O W O Ś C I:

Bł. Albert Wielki: O połączeniu się z Bogiem . 4·—
Apostolstwo Ludzi świeckich . . . . —·15
Ks. J. Białecki: Rozmyślania dla kleryków . 6·—
Ks. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na klasę pierwszą szkoły powszechnej. Wyd. 3-cie . 7·50
Ks. K. Bisztyga T. J.: Oj! te języki! . . —·15
— Kapłan katolicki . . . . . —·15
Ks. Dr. I. Bobicz: Na głębiach duszy. Nauki rekolekcyjne dla nauczycielstwa szkół powsz. 3·—
— Na niedziele. Rozważania niedzielne na tle perykop ewangelicznych . . . . 3·—
O. K. Bóle Domin.: Życiorys Bł. Małgorzaty (Królewny-Dominikanki) . . . . 1·90
H. Brey: Józef Ben Dawid. Opowieść biblijna . 3·50
H. P. de la Boullayne T. J.: Jezus Chrystus obiecanym Mesjaszem . . . . . 3·50
I. Camelli: Od socjalizmu do kapłaństwa . . 3·60
Chwila u stóp Jezusa i Marji dla dusz wewnętrznie cierpiących . . . . . . —·20
Ks. M. Czermiński T. J.: Błogosławieni O. Melchior Grodziecki, O. Stefan Pondracz i Marek Stefan Kriz . . . . . . 1·20
Czy jest życie za grobem? . . . . —·15
Dr. I. Czuma: Ogólne uwagi o projekcie prawa małżeńskiego komisji kodyfikacyjnej R. P. . 1·—
O. E. Drouven S. J.: O duszę chłopięcą. Z drugiego wyd. niem. przełożył Ks. Dr. K. Thullie 1·50
O. P. Duchaussois O. M. N.: Bohaterki . . 6 —
M. Klara Fey: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa 3.80
O. Fr. J. Finn T. J.: Gra w piłkę nożną i co z niej wynikło . . . . . 2·50
H. Gheon: Szafarz łask Bożych św. Jan Vianney 3·—
Ks. Bisk. Gotthardt O. M. N.: Okawango. Wyprawy misyjnę w Afryce południowej . . . 1·50
Y. Guibert S. S.: Zasady czystości . . . 1·—
F. Jammes: Bóg w serduszkach dzieci. Powiastki na tle ośmiu błogosławieństw . . . 3·—
L. Jeleńska: O Janku, który umiał chcieć. Dziecięctwo Błogosławionego Jana Bosko . 4·—
S. Jeleński: Hallelu Jah! Opowieść ewangeliczna 3·50
Ks. H. Jackowski: O spowiedzi . . —·60
Ks. J. K.: Oktawa modłów o zjednoczenie Kościoła —·10
Kazania i szkice księży T. J. Serja druga. Zeszyt 1. 2·—
Ks. Dr. K. Kowalski: Nauka św. Tomasza o miłosierdziu chrześcijańskiem . . . . —·80
— Dwa kazania eucharystyczne na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu . . . . —·80
Ks. H. Morice: Słodka Opatrzność. Dogmatyczno-moralne studjum . . . . . 2·20
Ks. S. Pasławski: Ofiara Krzysi. Powieść . . 5·—
O. M. Pirożyński Red.: O „rozwodach“ i „ślubach cywilnych“ . . . . . . —·20
Ks. K. Riedl T. J.: Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelji świętej 2.20
Ks. P. Siwek T. J.: Konnersreuth w świetle nauki i religji . . . . 4·—
Ks. F. Sroka: O człowieku z pięknym charakterem. Materjały do pogadanek w stowarzyszeniach 6·—

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati“, świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

5— **Lwów, Grodecka 2 b.**

D o n a b y c i a w Administracji Mysterium Christi, K r a k ó w, ul. Pędzichów 19—16 (albo w Redakcji, św. Marka 10) następujące wydawnictwa Bibljoteki Liturgicznej:

N A C Z A S I E!

Przed ślubem i po ślubie. *Sakrament małżeństwa.* Nr. 3. Bibljoteki Liturgicznej, opracował X. Jan Korzonkiewicz, 24⁰, str. 160, z dwoma obrazkami. Cena 1 egz. z przesyłką zł. 1·30, 10 egz. 10 zł., 100 egz. 90 zł.

Książka ta, oprócz obrzędu, modlitw według rytuału i całej Mszy ślubnej, zawiera cenne uwagi, pouczenia i wskazówki dla narzeczonych i dla małżonków. Rzecz godna polecenia ze względu na dzisiejszą walkę o katolickie prawo małżeńskie.

C H R Z E S T

c z y l i Sakrament Odrodzenia.

(Nr. 2. Bibljoteki Liturgicznej), 24⁰, str. 24. Za 1 egz. 25 gr. za 10 egz. 2 zł., za 100 egz. 20 zł.

Jak bierzmowanie jest sakramentem lekceważonym, ostatnie namaszczenie unikanym, tak chrzest jest zupełnie nieznany czy zapomniany. Powyższa broszurka jest nietylko tłumaczeniem obrzędów i modlitw chrzcielnych z rytuału, ale jest również krótkim — a dosadnym komentarzem do tego, co się często przy udzielaniu chrztu widzi, a mało się rozumie. Czem jest chrzest, co się stało z nami w świecie łaski, jakie ciążą na nas obowiązki z przyjęcia chrztu. Dla chrzestnych rodziców, dla ojców i matek, dla wszystkich, którzy chcą coś wiedzieć, jaką wagę Kościół przywiązuje do tego pierwszego sakramentu, książeczka ta niezbędna.

W Truskawcu w willi „Hospicjum“ (własność Księży Polskich) są do wynajęcia w bieżącym sezonie zimowym pokoje po bardzo przystępnych cenach. Pensjonat prowadzą Zakonnice. Zgłoszenia pod adresem: „Hospicjum“ T r u s k a w i e c.

1—2

Związek Byłych Chyrowiaków urządza w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów przy ul. Dunin-Borkowskich we Lwowie dwudniowe z a m k n i ę t e R e k o l e k c j e dla Panów z inteligencji, oraz Akademików. Rekolekcje rozpoczynają się 19-go lutego w piątek o godz. 19. i trwać będą przez sobotę, do niedzieli godz. 10-tej rano. — Opłata za cały czas rekolekcji, wliczając w to utrzymanie, mieszkanie, pościel i opał, wynosi dla Akademików zł. 5·—, dla wszystkich innych zł. 10·—.

Zgłoszenia przyjmuje do 10. lutego, i udziela informacji gospodarz Związku B. Chyrowiaków w każdą sobotę między godz. 7. a 8. wiecz. w lokalu Związku, Rynek 34/III, oraz OO. Jezuici każdego dnia przy furtach pl. Trybunalski i Dunin-Borkowskich.

Organista zawodowy z dobrym głosem, gra z nut — szuka posady. Organista, Żółkiewska 162. Lwów-Zniesienie. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.